Barnasz Kos

Rapt

O sercu y Bogu

OSOBY:

RAYMUND — mieszczanin rygski*(sic!)*, kochany poniższej
OTYLIA — mieszczanka rygska, ukochana powyższego
KIEYSTUT — ślachcic litewski, raptor Otylyi
ADALWIN — biskup rygski, przyjaciel rodu Raymunda
MALFAS — demon, wódz piekielny, pod personą kruka y męża przystoynego
GŁOSY — głosy czarcie, zpod*(sic!)* wodzostwa Malfasa
MATKA — mać Kieystuta
Imść Panowie, damy.

Rzecz się zdarza w Rydze.

AKT PIERWY

SCENA PIERWA

Warsztat Raymunda.
Raymund *naprawia ułamaną nogę stołu.* Otylia *skrada się ku niemu*.

RAYMUND

Kto tu?

OTYLIA

Milczy. Zbliża się.

RAYMUND

Spogląda ode mebla nań. Uśmiecha się.
Serce moie!

OTYLIA

Śmieie się. Wpada w obięcia Raymunda.
Kochany!
Długoś kazał wyczekiwać!

Serce moie nie tak mocne,
Pęknie bez ciebie.

Siadaią na krzesłach.

RAYMUND

Całuie iey dłoń.
Pracy dużo na mię nachodzi.
Ociec twóy bez szeląga córy nie da,
A mi duch hardy, mocnieyszy niźli ciało.

OTYLIA

Bierze iego rękę w swoie. Tuli ią do łona.
Widzę...
Uproszę oćca, by przysięgę twą mi złożoną,
Jutrem poważył.

RAYMUND

Patrzy na iey lico w świetle wieczornem.
Pięknaś...

OTYLIA

Śmieie się, urazę udaiąc.
Słuchasz?

RAYMUND

Uśmiecha się.
Zawsze.

SCENA WTÓRA

Warsztat Raymunda dnia koleynego.
Raymund *wznawia uprzednie prace.* Adalwin *wchodzi do domu*.

RAYMUND

Ekscelencyio! Drogi Adalwinie!

ADALWIN

Uśmiecha się.
Raymundzie!
Znam ia cię od dziecięcia.
Nie słodź mi tytulaturami.
Dłonią ku krześle kieruie.

Usiądź.

RAYMUND

Siada.

ADALWIN

Ubolewam, drogi Raymundzie...
Wola Boża takowa iednak.
Z wolą Bożą człekowi w spory nie stawać.

RAYMUND

Spogląda nań.
Wola Boża?
Sławetny Adalwinie, cóżeś myśli?

ADALWIN

Raymundzie...
Otylyię raptem wzięto.

RAYMUND

Powstaie nagle, iako porażony.
Kto?
Adalwinie!

ADALWIN

Kieystut, pan na Zygwoldzie,
Syn woiewody kieskiego.

RAYMUND

Pada na krzesło z powrotem.
Ślachcic...

ADALWIN

Dłoń kładzie na ramię Raymunda.
Poymuię, iże to zbrodnia straszna,
Że bole to w tobie znieca.
Raymundzie!
Kraiem tem ród Iafeta włada.
Ostaie nam ieno Boga błagać o miłosierdzie
Y plany iego uszanować,
Wszak niczego bez Iego zgody, wiedzy y pomyślunku nie ma.

RAYMUND

Powstaie.
Miłosierdzie?

Błagać?
Iak mi błagać Adalwinie!
Że Bóg na odebranie połowicy mey duszy pozwolił?
Spluwa.
Nie iest mi błagać o miłosierdzie tego co na gwałt pozwala!

ADALWIN

Wstaie.
Raymundzie!
Podchodzi doń.
Bluźnisz...
Z gniewu bożego nawet ia cię nie odratuię.
Wyciągnąć cię z pieczary ogni piekielnech nie zdołam
Y Boga Oćca o łaskę wobec cię przebłagać.
Kładzie dłoń na ramieniu Raymunda. On ią odpycha.
Gdy ból trapić cię będzie, przydź do mię, do świątyni abo zamku.
Z wolna odchodzi y opuszcza warsztat. Raymund w gniewie y rozpaczy ducha rozbiya meble drewniane o ściany y podłogę.

SCENA TRZECIA

Katedra Nayświętszey Maryi Panny. Noc.
Raymund *wkrada się do katedry. Słyszy głosy.*

GŁOSY

Nie lękay się!

RAYMUND

Kto ty?

GŁOSY

Twe serca łkania głośne.

RAYMUND

Anieli?

GŁOSY

Śmiech ochrypły.
Możność masz, by w nas druha posiąść.
Księgę w czernych skórach odnaydź, a skarzesz grzesznych.

RAYMUND

Przechodzi przez drzwi biblioteki katedralney.
Znalazłszy ową księgę, poczyna czytać.

Wedle księgi pieczęć składa.
Toż to czarcie.
To czarcie!

GŁOSY

Wiatr się podrywa.
A co boże plemię dało, Raymundzie?
Cóżeś Tobie prócz rozpaczy?
Day nam rtęci, a Pana naszego wezwiem
Y Otylyię poymiem zpode Kieystuta raptu,
Skarzem go na ognie!

RAYMUND

Myśli.
Rozogniony gniewem y miłością rtęć na pieczęć spuszcza.
Tańcz iak ci gram, niech twa ziawa przyydzi.
Zródź czarny bal y każ się gościom bawić.
Rozgrzesz mię ode grzechu tego
Y wzleć z popiołów.
Wichura katedrę ode wnętrza poymuie.
Kruk czerny wlatuie y na biurku siada.

MALFAS

Pod personą kruka.
Myślami do łba Raymunda rzecze.
Iam iest Malfas, starosta piekielny,
Wódz czterdziestu legionów dusz upadłych.
Raymund pada na kolana.
Kruk wlepia oko w oczy Raymunda.
Iakąż melodyię będziesz grał, człeku?
Iakiż bal ma piechotą w doły ogni zeyść?
Day mi ofiarę, a pocznę co zawiadomisz.

RAYMUND

Poymiesz ślachcica iymienia Kieystut.
Ofiarny on iest y pożresz go porywiwszy w piekło.

MALFAS

Wyie śmiechem.
Raymund wstaie. Kruka nie ma.

AKT WTÓRY

SCENA PIERWA

Dworek rodu Kieystuta. *Wtórek.*
Kieystut *wchodzi do pokoiu, gdzie wprowadzono porwaną* Otylyię.

KIEYSTUT

Szczerzy zęby.
Panienka pięknie dla oka wygląda!

OTYLIA

Milczy w lęku y niechęci.

KIEYSTUT

Gniewa się.
Chwyta iey rękę.
Niewdzięcznaś!
Panią ślachcica będziesz!
Taka ma wola!

MATKA

Wchodzi do pokoiu.
Synu.
Pannicę ostaw, niechay spocznie.

KIEYSTUT

Wychodzi.

MATKA

Pogardliwie.
Synu memu oczko skradłaś.
Nieszczęście twoie,
Iże w głowie mu Bóg nie darował,
Ieno krwi krewkiey.

OTYLIA

Poymał mię.

MATKA

Tako poymaną bądź.
Kimżeś, pannico?
Plebeyką, tako rada bądź,
Żeś w ślacheckie grono wstępuie

Z nadania pochopności syna moiego.

SCENA WTÓRA

Dworek rodu Kieystuta. *Środa. Po ceremonyi ślubney owego z* Otylyią.
Kieystut *z* Otylyią *schwytaną przezeń za ramię stoią w kręgu osób.*
Goście iedzą, konwersuią y tańcuią.
Przez główne drzwi wchodzą Raymund *y* Malfas *pod personą młodzieńca.*
Wiatr się podrywa y trzaska wrotami. Goście oczy swe w młodzieńców wlepiaią.

KIEYSTUT

Kto wy?

RAYMUND

Spogląda zawistnie na Kieystuta.
Puść ią, psie.

KIEYSTUT

Kładzie dłoń na szably przypasaney.
Potwarz!
Rzuca Otylyię *na krzesło.*
Ktoś ty?
Tróyka inszych ślachciców w kręgu zamyka Raymunda *y* Malfasa.

MALFAS

Uprzedza Raymunda.
Iam posłaniec piekielny, wódz czarciego siemienia.

KIEYSTUT

Kieystut y insi w śmiech.
Milcz poganinie!

MALFAS

Podłoga dębowa się cicho odzywa.
Yimię moie **Malfas**, xiążę płomienny.
Stoły y krzesła wzlatuią w powietrza.
Żyrandole padaią z wysokości.
Okna pękaią.
Tańcz parobku!
Tańcz chamie!
Malfas *unosi ręce w górę. Widność ciemnieie.*
Lud w gościach przez ród Kieystuta *przyięty popada w mimowolny taniec.*

RAYMUND

Podchodzi do Otylyi y pada przed nią na kolana.
Kładzie dłonie y lico na iey uda.
Duszko moia.

OTYLIA

Głaszcze go po czuprynie.
Serce moie...

MALFAS

Podłoga się roztwiera. Tańcuiący wpadaią do czeluści piekielnech.
Raymundzie.

RAYMUND

Spogląda na Malfasa. *Wstaie.*
Nie porwiesz iey, pastuchu szeolski!

MALFAS

W śmiech.
Ciebie porwę, człeku upadły!
Malfas *spuszcza się do czeluści. Chwyta* Raymunda *za kostki.*
Piekło pochłania ich obu. Z ludu całego ostaie się ieno Otylia.

ADALWIN

Do Reymunda *głos z nikąd(sic!) dochodzi.*
Bunt ukran być musi.
Nie wciągnę cię do Pana, synu.
Modlić się będziem wiecznie za ciebie...

AKT TRZECI

Cmentarzysko rygskie.
Otylia *klęka przed nagrobkiem* Raymunda.

OTYLIA

Ociera łezki z lic.
Tylem ci mogła dać...
Nie będzie wżdy inny przed tobą.

Otylia *opuszcza grób przez nią ufundowan dla* Raymunda.